

(Gare) Austerlitz

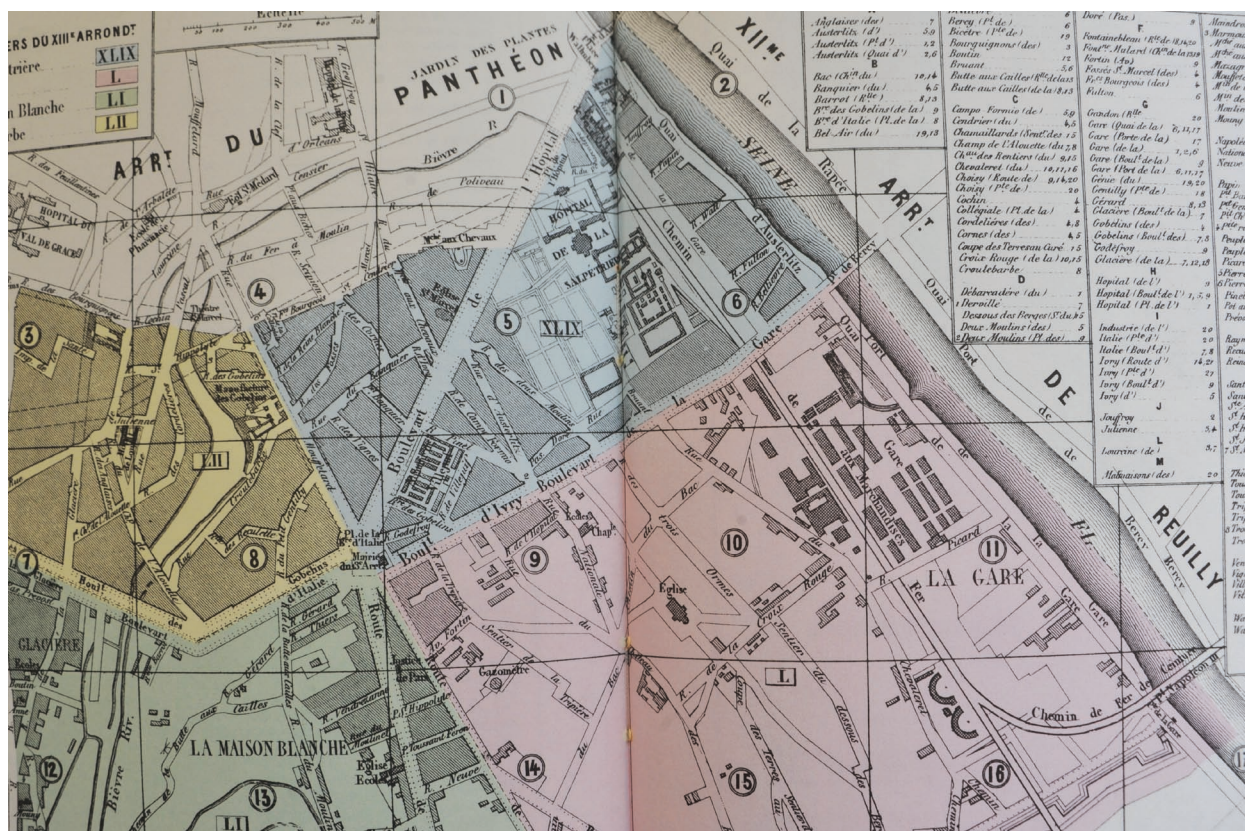
Ten dworzec – mówił Austerlitz – zawsze był dla mnie najbardziej zagadkowy ze wszystkich paryskich dworców.

W. G. Sebald, *Austerlitz*

Proza Sebald ma precyzyjny, kartograficzny charakter. Żywi się szczegółem, topograficznym detalem, sprawiając, że możemy podążać po śladach jego bohaterów, dodając do ich wędrówki jeszcze jeden wymiar: ten, który staje się naszym udziałem. Zarówno *Pierścienie Saturna*, jak i *Austerlitz* zapraszają do niespiesznej wędrówki, przechadzki, której cel pozostaje przynajmniej częściowo skryty i w której prze-

mierzanie przestrzeni rozgrywa się zawsze na wielu poziomach. Topografia sebaldowska, podobnie jak jego proza, zwodzi nas, tworząc splecione, skomplikowane obrazy – prawdziwe „linie ruchu, linie życia”, elementy widmowej psychogeografii – nakładające się na siebie niczym w palimpseście. Ten psychogeograficzny kontekst przenosi nas do Paryża, miasta, w którym rozgrywają się końcowe, jakże ważne fragmenty *Austerlitz*, miasta niejako „skrytego” w tytule tej książki (Gare Austerlitz, Dworzec Austerlitz) – oczywiście to tylko jedno z kilku znaczeń tego eliptycznego tytułu... Pozostańmy jednak przy tym jednym, „paryskim” znaczeniu (z całą świadomością ograniczeń związanych z takim wyborem) – przy historii, której tekst jest nierozdzielnie złączony z pioską wędrówką (o, jak zawsze u Sebald, kłęczastym, skomplikowanym charakterze) właśnie po okolicach tego najstarszego paryskiego dworca. Z krążeniem dookoła, serią pozornie chaotycznych ruchów, przemieszczeń, z narracją, której sens rodzi się gdzieś między Sekwaną, nową Biblioteką, Muzeum Historii Naturalnej, a szpitalem Salpêtrière... Dokładnie pośrodku: na dworcu Austerlitz.

Austerlitz przybywa do Miasta Światła w poszukiwaniu śladów zaginionego ojca („Dziwna rzecz – mówił Austerlitz – w parę godzin po naszym ostatnim spotkaniu, gdy jadąc od Bibliothèque Nationale, przesiadał się na Gare d'Austerlitz, miał poczucie, że zbliża się do ojca”) i oczywiście również w poszukiwaniu siebie, tej



Mapa XIII dzielnicy. Za: *Le Nouveau Paris. Histoire de ses vingt arrondissements en 1860*, Gustave Doré i Emile de Labédollière (mapy – Desbuissons). Wydane przez Edition de Gustave Barba Libraire Editeur w 1860 roku (reprint : SACELP, Paryż 1986).



Palmiarnia w Jardin de Plantes. Fot. Tomasz Szerszeń.

największej z zagadek. Wędrówka, w której nakładają się na siebie również różne czasowości, kończy się właśnie na Gare Austerlitz, zaczyna zaś na innym z paryskich dworców, na Gare du Nord. Wyznacza ją błąkanie się, rodzaj dryfu – który przecież jest zawsze również przemieszczeniem sensu – po obszarze trzynastej dzielnicy Paryża: jednej z jego najmniej znanych i najmniej turystycznych części, uznawanych zwykle również za bodajże najmniej interesującą (czy słusznie?). Tymczasem to właśnie w tamtej okolicy znajduje się Manufacture des Gobelins, założona przez Ludwika XIV fabryka gobelinów, słynna na całą Europę tkalnia, której jednym z pierwszych kierowników był Charles Le Brun; tam położone jest paryskie Chinatown – rozległy obszar smutnej i zdehumanizowanej architektury z lat 70., miasto w mieście, miasto emigrantów, tych, którzy wyjechali; to tam – w trzynastce – od wieków znajduje się zajmujące wiele hektarów (tym razem prawdziwe, bo ogrodzone murem) miasto w mieście – klinika Salpêtrière ze swoimi ulicami, placami, skwerami, kościołami, świat chorych, umierających i nieszczęśliwych, negatyw Miasta Światel (w *Le Nouveau Paris* Emile’a de Labédollière’a i Gustave’a Doré możemy przeczytać, że „Salpêtrière, samo w sobie, stanowi rodzaj miasta”; z kolei Ténon, profesor patologii, pisał w 1786 roku, że jest to „największy szpital Paryża i prawdopodobnie Europy”) – to właśnie w tej dawnej fabryce prochu w 1656 roku (znów za sprawą Ludwika XIV) utworzono przytułek dla ubogich, który z czasem stał

się miejscem zesłania dla wszystkich wykluczonych ze społeczeństwa: chorych psychicznie, epileptyków, niepełnosprawnych, prostytutek, przestępców; warto również wspomnieć, że to właśnie w XIII dzielnicy rozciągał się do niedawna, niespotykany w gęsto zabudowanym Paryżu, obszar nieużytków – dziki teren między Sekwaną a torami kolejowymi, rodzaj wyrwy, dziury w spójnej, niezwykle intensywniej tkance miasta; to właśnie w tym miejscu od przynajmniej dwóch dekad powstaje nowoczesna dzielnica szklanych biurowców (*Seine Rive Gauche*, przemianowana w 1996 roku oficjalnie na *Paris Rive Gauche*), pustoszejąca po zmroku – dziwne miejsce/nie-miejsce, którego symbolicznym centrum jest nowa Bibliothèque Nationale, prezydencki pomnik-grobowiec (grobowiec pamięci, „całej pamięci świata”), budynek, któremu Sebald poświęcił w *Austerlitz* istotny i spory fragment, będący rodzajem lamentacji na temat zapomnienia i dehumanizacji, lamentacji na temat zmieniającego się Paryża... Wreszcie sam Dworzec Austerlitz – „najbardziej zagadkowy ze wszystkich paryskich dworców”, otwarty w 1840 jako Gare d’Orléans; miejsce skąd podczas II wojny światowej wyruszały transporty Żydów i na terenie którego znajdowały się, dokładnie opisane przez Sebalda, składy rzeczy („składy Austerlitz-Tolbiac”) rabowanych przez nazistów i kolaborującą policję francuską.

Niemalże naprzeciwnie dworca, po drugiej stronie ruchliwej i nieciekawej Boulevard d’Hôpital, jednej



Jardin de Plantes. Fot. Tomasz Szerszeń.

z ulic rozchodzących się od gwiaździstego Place d'Italie i łączących go z bulwarem nabrzeżnym, mostem i Sekwaną, znajduje się sięgające swą historią czasów Ludwika XIII i mające swój moment świetności za czasów Buffona, autora *Histoire naturelle, générale et particulière*, Muzeum Historii Naturalnej. Stworzone na terenie dawnego Jardin royal des plantes médicinales (Królewskiego Ogrodu Roślin Leczniczych), robi do dziś niezwykle wrażenie swoimi eksponatami zamkniętymi w szklanych gablotach i dwoma głównymi budynkami, Galerią Anatomii Porównawczej i Paleontologii oraz Wielką Galerią Ewolucji. W swej obecnej formie sięga Rewolucji, gdy zostało na stałe połączone z otoczonym ulicami Buffon i Cuvier ogrodem botanicznym Jardin de Plantes. W 1793 roku zostały tam przeniesione zwierzęta z menażerii w Wersalu, co sprawiło, że ogród stał się popularnym miejscem spacerów paryżan. W rzeczywistości, co podkreśla de Labédollière, „kolekcje naukowe ogrodu tworzą niepodzielną całość: składają się na rodzaj encyklopedii historii naturalnej, której części łączą się ze sobą. Kolekcje żywych i wypchanych zwierząt, rośliny, minerały, skamieliny, kości – wszystko to stanowi rodzaj niezbędnego wykładu geologii, chemii stosowanej do ciał organicznych i nieorganicznych, fizjologii i anatomii stosowanej, zoologii, antropologii, botaniki i fizyki roślinnej...”. Brama ogrodu, ulokowana na osi Wielkiej Galerii Ewolucji, wychodzi wprost na most Austerlitz; po prawej stro-

nie widnieje dworcowe wejście. Jeśli jednak skręci się w prowadzącą w stronę Biblioteki Narodowej nabrzeżną aleję – dziś uporządkowaną, choć w dalszym ciągu niezmiernie smutną i ponurą – i pójdzie wzdłuż torów kolejowych na południowy wschód, minie się opisane przez Sebalda miejsce, w którym znajdowały się magazyny ze zrabowanym przez nazistów żydowskim mieniem. Po prawej stronie, za torami i bulwarem Vincent Auriol, widać klinikę Salpêtrière z ulicami Charcota i Esquirola... Przechodząc na przestrzał przez to dziwne „miasto w mieście”, można znaleźć się znowu bliżej dworca Austerlitz, przy pomniku doktora Philippe'a Pinela, jednego z ojców francuskiej psychiatrii. Pinel wprowadził do terapii pojęcie *manie sans délire* (zwanej też *folie raisonnée* lub *folie lucide raisonnée*), „manii bez delirium” – w największym uproszczeniu swoistego rozstroju psychicznego, dotyczącego osób społecznych (czyż cech tego „rozumnego szaleństwa” nie można odnieść do postaci Austerlitz?). Prawie bezpośrednio nad statua (gdy patrzymy w górę zza bramy szpitala) znajduje się estakada metra – piąta linia, która dziwnym trafem łączy Place d'Italie i Gare d'Austerlitz z podparyskim Bobigny, przedmieściem graniczącym z kolei z Drancy, inną podmiejską miejscowością, w której w czasie wojny przetrzymywano tych Żydów, których przeznaczono w następnej kolejności do transportu do obozów zagłady. Miejsca w którym, jak domyśla się Austerlitz, mógł przebywać przed ostatecznym



Muzeum Historii Naturalnej. Fot. Tomasz Szerszeń.



Muzeum Historii Naturalnej. Fot. Tomasz Szerszeń.

zniknięciem jego ojciec. Po drugiej stronie bulwaru, patrząc na lewo, znaleźć można Hotel Austerlitz – jeden z wielu skromnych i prawie anonimowych hotelików, jakich wiele w tej dzielnicy. Gdybyśmy z kolei poszli w drugą stronę i zagłębili się w sieć uliczek ciągnących się stąd aż do Dzielnicy Mouffetard, doszlibyśmy do historycznego przedmieścia Saint-Marcel: to tu, na styku piątej i trzynastej dzielnicy, jak podają de Labédollière i Maxime du Camp, mieli swoje siedziby paryscy gałganiarze – gromadzący śmieci, odpadki (a więc, jak chciałby Mauss, odkrywający prawdziwy obraz społeczeństwa). Gałganiarze, czyli „poszukiwacze pereł”: postaci z założenia anachroniczne, przeżytki przednowoczesnego życia w mieście rodzącej się nowoczesności. Nie odrzucający niczego – żadnego elementu, strzępka, żadnej odnalezionej historii: to jak gdyby rewers porządkującej obsesji nazistów, obsesji, której kulminacją były wydarzenia zachodzące w magazynach Austerlitz-Tolbiac i na *galerie d'Austerlitz*...

Dryf Austerlitz po trzynastej dzielnicy – mieszający w swej intensywności i zapętleniu czas i przestrzeń i prowadzący do nieuchronnego finału, finału, który w rzeczywistości zaledwie zawiesza sens, zamiast go tworzyć – ma swój początek w bistro Le Havane (dziś Havane Café), ciemnej spelunie przy bulwarze Auguste Blanqui niedaleko stacji Glacière, by następnie naznaczyć swą obecnością/nieobecnością rue Emile Zola w piętnastce, rue Barrault w trzynastce (umieszczona w *Austerlitz* fotografia częściowo ślepej ściany domu

z wielkim – tajemniczym i trochę niepokojącym – napisem SUZE powstała właśnie na początku tej ulicy; SUZE to marka znanych francuskich likierów, aperitif, produkowanych jeszcze przed wojną, dziś wykupiona przez koncern Pernod – namalowane farbami na ślepych ścianach budynków reklamy likierów SUZE to dla wielu Paryżan wspomnienie z dzieciństwa; napis użyty jest przez Sebalda w sposób przypominający praktyki surrealistycznych fotografów, takich jak choćby Eli Lotar, zestawiający na jednym, słynnym zdjęciu ucięte racice z rzeźni La Villette z tajemniczym napisem PICHARD), Cmentarz Montparnasse, starą Bibliotekę Narodową na rue Richelieu, potem Jardin de Plantes („W ciągu następnych tygodni i miesięcy – opowiadał dalej Austerlitz – często spacerowaliśmy razem w (...) Jardin de Plantes, po esplanadzie między przyciętymi platanami, wzdłuż fasady Muzeum Historii Naturalnej raz po prawej, a raz po lewej, zachodząc do palmiarni i znów stamtąd wychodząc, krętymi drózkami Ogrodu Alpejskiego albo też po smętnym Ogrodzie Zoologicznym, gdzie kiedyś wystawiano na pokaz sprowadzone z afrykańskich kolonii słonie, żyrafy, nosorożce, dromadery i krokodyle, a gdzie teraz większość wybiegów z nędznymi szczątkami natury, kikutami drzew, sztucznymi skałami i kałużami wody, stoi czysta”). Następnie Austerlitz udaje się na przedmieścia („regularnie odbywałem wyprawy na obrzeża miasta (...) łąziłem po niedzielnie wyludnionych ulicach i setkami fotografowałem widoczki podmiejskie



Muzeum Historii Naturalnej. Fot. Tomasz Szerszeń.

(...) których pustka, co zrozumiałem później, dokładnie odpowiadał mojemu osieroceniu”), wreszcie trafia do Muzeum Weterynarii w Maisons-Alfort (w tej topograficznej rozgrywce Maisons-Alfort pełni funkcję wschodniej flanki: wyznacza najdalej sięgający na wschód ruch Austerlitz – tym samym dopełnia ten swoisty okrąg, którego przeciwległą flankę stanowi rue Emile Zola w piętnastce, zaś w jego centrum nieodmiennie znajduje się dworzec Austerlitz). Gdzieś pomiędzy następuje u Austerlitz utrata pamięci (jako następstwo opuszczenia Paryża?), której zwieńczeniem jest pobyt w Salpêtrière (gdzie pomoc niesie mu Marie de Verneuil – czyż nie tak nazywała się jedna z postaci w *Komedii ludzkiej* Balzaka?). Ponownie paryskie metro – nazwy stacji przywołujące bezwiednie różne wojny: Stalingrad, Campo Formio, Austerlitz... – Place des Vosges, następnie dziki (dziś powiedzielibyśmy raczej: widmowy) teren między Gare Austerlitz a Sekwaną, na koniec wreszcie nowa Biblioteka Narodowa... To właśnie tam, z jednej z czterech wież biblioteki, Austerlitz patrzy na Paryż. Ogląda z góry miasto, dostrzegając jego „rozmaite warstwy”: niczym dziewiętnastowieczny fizjonomista – Fournel, Du Camp, de Labédollière – czy podróżujący balonem Nadar, widzi tworzącą rodzaj dynamicznego palimpsestu całość – miejską powłokę i jej organy. Czy ten widok przybliży go do rozwiązania zagadki zaginionego ojca i zarazem zagadki samego siebie?

Spośród wielu warstw nakładających się na siebie w przestrzeni gdzieś między Sekwaną, nową Biblioteką, Muzeum Historii Naturalnej a szpitalem Salpêtrière, dostrzega – jak się wydaje – również tę dosłownie najgłębszą, kierującą nas w stronę historii naturalnej. Podminowującej każde ludzkie dzieło, każdą, nawet najbardziej skomplikowaną, architekturę, każdą tożsamość... Paryskie *bezformie* objawia się tu w postaci obrazu mokradeł: „Dochodziła dwunasta, gdyśmy się żegnali przy stacji Glacière. Kiedyś były tu wielkie mokradła (...) – powiedział na koniec Austerlitz...”. Austerlitz nie myli się: mniej więcej w miejscu, w którym rozmawiają, przepływała kiedyś rzeka zwana Bièvre, wijąca się dalej koło manufaktury gobelinów, na terenie dzisiejszego Muzeum Historii Naturalnej i ogrodu botanicznego, schodząca następnie w kanały pod Dworcem Austerlitz i na jego wysokości uchodząca do Sekwany. Jej nieregularny przebieg – wielość zakrętów – i jej nieustające wylewy przez wieki naznaczały życie tej części miasta: właściwie cały teren wokół Gobelins, Jardin de Plantes i Salpêtrière położony był (i w pewnym sensie ciągle jest, gdyż jej pozostałości schowane zostały do kanałów) na mokradłach, bagnach. Szpital, muzeum, dworzec: wszystkie one zbudowane są na „ruchomym gruncie”, na tym najbardziej nieludzkim (bo bezforemnym) podłożu... Tajemnica dworca, podobnie jak tajemnica Austerlitz, jest więc, w jakimś stopniu, tajemnicą niejasnej – bagnistej, ruchomej,



Szpital Salpêtrière. Fot. Tomasz Szerszeń.

widmowej – tożsamości tego miejsca. Być może jednak samo słowo „Austerlitz” kryje w sobie to właśnie znaczenie: na polach bitwy pod Sławkowem (Austerlitz) to bagniste brzegi pobliskiego jeziora pochłonęły najwięcej ofiar, przyczyniając się do tego słynnego zwycięstwa.

Gdy w 2012 roku znalazłem się na Gare d'Austerlitz, moją uwagę przykuła pustka i cisza panująca wewnątrz tej budowli. Oczywiście, jak się później okazało, trwał remont dworca – nieuchronny skutek jego degradacji i utraty znaczenia. Nowy dworzec projektu słynnego Jeana Nouvela ma być gotowy w 2020 roku, przeczytałem. Wjechałem metrem, estakadą „pochłoniętą przez fasadę”. Na peronie stacji metra, położonej w górnej części budynku, gęsta metalowa siatka oddzielała tę część dworca od pustej hali znajdującej się poniżej. Hala, podobnie jak w *Austerlitz*, „skąpo oświetlona i niemal doszczętnie pusta”, pozostawała miejscem głęboko niepokojącym i tajemniczym. Spojrzałem w drugą stronę, przez wylot estakady metra, ku skąpanej w jesiennym słońcu kopule kościoła świętego Ludwika, mimowolnego patrona nieszczęśników z Salpêtrière, by po chwili zagłębić się w labiryncie dworcowych korytarzy. Opuściłem to miejsce, wychodząc od strony postoju taksówek i udałem się niezwłocznie w stronę Muzeum Historii Naturalnej.



Dworzec Austerlitz. Fot. Tomasz Szerszeń.



Dworzec Austerlitz. Fot. Tomasz Szerszeń.